

LWOWSKIE WIADOMOŚCI PARAFJALNE

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU RELIGIJNEMU M. LWOWA

Przypomnienie na czasie

Wśród coraz to nowych trosk codziennych łatwo zapominamy o podstawowych obowiązkach naszego chrześcijańskiego życia. Przed oczyma stoją nam wyolbrzymione nasze własne biedy, zdaje się nam, że są one większe niż u innych. Serce się zaskorupia w sobie, staje się nieczułe na potrzeby drugih. Znając dobrze te skłonności ludzkie, a wiedząc zarazem, że na dnie serc leży cały skarb miłości i ofiarności, zdziera Kościół silnymi słowami arcybiskupa skorupę miłości własnej z serc swoich wiernych i wydobywa z nich utajone skarby na pożytek biednych braci.

W najnowszej odezwie X. Arcybiskupa Nowowiejskiego z Płocka czytamy takie arcybiskupskie wezwanie do serc ludzkich o czynną pomoc bliźnim.

„Zbliża się zima — woła on — a duża liczba głodnych i nagich nie zmniejsza się, ale rośnie, zwłaszcza po miastach.

Pomoc wzajemną w rodzinie reguluje czwarte przykazanie Boskie. Rodzice winni roztaczać z całą troskliwością opiekę swoją nad dziećmi, dzieci nawzajem pod grzechem ciężkim obowiązane są dać opiekę i pomoc swoim rodzicom na starość. Rodziców, którzyby opuścili dzieci, albo dzieci, któreby opuściły rodziców w potrzebie, nazywamy wyrodniami, grzeszą bowiem przeciwko przykazaniu boskiemu i prawu natury.

Rodziną jest równie każda parafia. Wszyscy parafjanie winni się wzajemnie miłować i w potrzebie śpieszyć jedni drugim z pomocą. Nikt w parafji nie powinien być opuszczony. Niechaj w tym roku jałmużna będzie nietylko obfitsza bo wielkie są potrzeby, ale i zorganizowana. Nie-

SUKNA JESIEŃ — ZIMA

8-44

Wyroby tylko pierwszorzędne

ZENON GROCHOLSKI

LWÓW Telefon 30-30 WAŁOWA 9.



Kościół św. Zofji we Lwowie, tymczasowa siedziba nowej parafji lwowskiej św. Wincentego à Paulo.

chaj nikt się nie uchyli od dania jakiegoś datku w miarę swej możności na rzecz dotkniętych nędzą współbraci. Jałmużna dana nie pojedyn-

POLECAMY

chrześcijański skład porcelany, szkła, naczynia kuchennego i wypożyczalnię nakryć stołowych
Ludwika Koszelińskiego — Lwów,
Kopernika 2. — — — — Tel. 75-30.

5-13

czym osobom, lecz organizacji daje pewność, że datek nie pójdzie na marne. Jeśli będzie zużyty w parafji, otrzyma go naprawdę biedny, koniecznie potrzebujący wsparcia; jeżeli będzie przesłany tam, gdzie jest więcej nędzy, otrzymują go sieroty lub naprawdę głodni i nadzy, których jest dzisiaj tak wielu“.

Takie to gorące słowa, ale zarazem praktyczne wskazówki zawiera ta arcybiskupska odezwa. Poleca ona organizowanie miłosierdzia w odpowiednich zrzeszeniach w parafjach. Takie zrzeszenie parafjalne zna dobrze swoich biednych i dlatego ofiary, złożone dla biednych w takim parafjalnym towarzystwie miłosierdzia, idą dla rzeczywiście ubogich a nie dla udających tylko biedę.

Silnie również brzmi wołanie X. Biskupa Kubiny z okazji święta Chrystusa-Króla. Postuchajmy, co mówi:

„Hasło, którem się kierował Chrystus-Król przed 1900 laty, jest i dziś Jego hasłem. A hasło to brzmi: Żal mi ludu! To hasło musi się odezwać i w naszych duszach, jeżeli pod sztandarem Chrystusa-Króla chcemy odbudować Jego Królestwo na ziemi. I w naszych sercach powinno jak w Jego sercu, żyć głębokie miłosierdzie dla biednych i powinno nas pobudzić do czynu miłosierdzia. Nie obchodzilibyśmy więc w godny sposób święta Chrystusa-Króla, gdybyśmy nie zdobyli się na wielki czyn miłości społecznej!“

Niechże słowa arcybiskupskie będą zachętą do tworzenia parafjalnych towarzystw miłosierdzia, gdzie ich jeszcze niema, i do zwiększenia ofiarności na rzecz ubogich, ale ofiarności zorganizowanej!

Pielgrzymka polska u Ojca św.

Dnia 18 października popołudniu przyjął Ojciec św. na uroczystej audjencji pielgrzymkę polską, a przyjął ją niezwykle serdecznie. Każdemu z jej członków podawał rękę do ucałowania, z wielu łaskawie rozmawiając. Rzeźbiarka p. Zofja Trzcińska-Kamińska ofiarowała Ojcu św. wielką płaskorzeźbę brązową, przedstawiającą Chrystusa Pana, otrzymując wzajemnie powinszowania i błogosławieństwo papieskie, a ks. Tadeusz Ciborowski, proboszcz z Adamowicz diecezji łomżyńskiej, ofiarował szaty mszalne wagi 165 gramów, utkane wprost z uprzedów jedwabników, hodowanych na swoim probostwie.

Dziękując za te dary, Papież wyraził radość, że dom Ojca Chrześcijaństwa pełen jest synów Jego, przybyłych mimo trudności ehwili. Pośród

wszystkich przepięknych posłuchań jest to dla Ojca św. posłuchanie jedno z najmilszych, wzruszył się bowiem silnie, gdy obchodząc członków pielgrzymki ujrzał, że jest to najpowszechniejsza i najbardziej kompletna reprezentacja Polski, tak drogiej Jego ojcowskiemu sercu.

Dziękował dalej Papież za gorliwość, z jaką Polska pośpieszyła w odpowiedzi na skierowany do całego świata apel święcenia 1900-lecia Odkupienia, jubileuszu największego wydarzenia w dziejach ludzkości, które po dziewiętnastu stuleciach wciąż wzrusza świat cały. Myślą Ojca św. przy ogłaszaniu Jubileuszu było zdarzenie to przypomnieć, wzbudzić zaś wdzięczność i wyciągnąć korzyści. Pielgrzymi polscy pamiętali o Odkupieniu, bo przybyli do Rzymu, okazali swą wdzięczność przez swoje modły; skorzystali z niego, albowiem odczuwają siłę skargi Bożej, przewidzianej przez proroka: „Co za korzyść z krwi mojej“, i nie chcą, aby skarga ta z ich przyczyny kiedykolwiek przez Zbawcę została powtórzona.

„Polska zawsze wierna“ od wielu wieków zbierała owoce Odkupienia. Owoce te tkwią przede wszystkim w życiu chrześcijańskim, którego ideał Chrystus przyniósł z nieba, mówiąc, iż przybył, aby ludzie żywot mieli i mieli go w obfitości. W życiu chrześcijańskim, opartem o prawa Boże, o naukę i przykład Jezusa Chrystusa, ma ludzkość skarby Sakramentów Świętych, pociechę modlitwy i wszelkie dobrodziejstwa duchowe. Wśród nich znajduje się najśłodszy kwiat, jakim jest matczyzna opieka Marji nad ludzkością, rozkwitły przed 19 wiekami u stóp krzyża, na którym Jezus umierał.

Podwójne są owoce, jakie pielgrzymi mają uzyskać przez swoje przybycie do Rzymu. Jedne z nich, wspólne wszystkim Jubileuszom, polegają na szczególnie wielkich odpustach i darowaniu przewinień. Drugie stanowią przywilej specjalny obecnego Jubileuszu Odkupienia i polegają na wzroście i umocnieniu życia chrześcijaństwa we wszystkich kierunkach. Nigdy, być może, Rok Święty nie wypadnie na chwilę tak odpowiednią, jak obecna, gdy kryzys stał się powszechnym i także droga Polska nie mogła go uniknąć. Niedomagania są nie tylko natury gospodarczej, ale przede wszystkim natury moralnej, pochodzącej ze swarów niebraterskich, z pogwałconego spokoju. Nigdy ludzkość nie potrzebowała tak bardzo pomocy Boskiej, jak w chwili obecnej, albowiem pomoc ludzka aż do ostatniej godziny właśnie okazała się niedostateczną do uleczenia wielkiej choroby, na którą świat cierpi. Koniecznem jest więc podwoić modły, a modły, jakie w Roku Świętym w sławnych bazylikach rzymskich pielgrzymi polscy dołączają do wspólnych modłów pielgrzymów ze wszystkich stron świata i wszystkich języków, podnosząc ich skuteczność. Z modłów tych rodzi się nadzieja i ufność w przyszłość. Każda obietnica Boża uwarunkowana jest modlitwą: „Proście, a będzie wam dano“. Apostolstwo modlitwy pielgrzymi winni poprzeć eoraz większem apo-

stolstwem życia chrześcijańskiego, współdziałając z apostołami Odkupienia.

Tem życzeniem z serca zakończył Ojciec św. swe przemówienie, błogosławiąc pielgrzymów, wraz z rodzinami, a zwłaszcza młodzieży — nadziei przyszłości. Błogosławił też domom, miastom, wsiom i całej drogiej Papieżowi Polsce.



S k o n f i s k o w a n o.

S k o n f i s k o w a n o.



Niepoczytalne wybryki „Legjonu Młodych“

Katolicka Agencja Prasowa donosi z Zakopanego:

W dniu 14 października odbyło się pod protektorem p. Macieja Korniake, starosty nowotarskiego, organizacyjne zebranie Legjonu w Zakopanem. Na zebraniu tem referował sprawę założenia legjonu delegat okręgowej komendy Legjonu Młodych z Krakowa. Zaatakował on ostro zawarty z Watykanem konkordat polski oraz duchowieństwo katolickie. Między innemi wyraził on się że „konkordat jest jednym z najhaniebniejszych traktatów, który stawia Polskę w podobnym stosunku jak kolonie wobec państwa mandatowego“. Powoływał się także na statut organizacyjny Legjonu Młodych, przytaczając miejsca, które zalecają walkę z duchowieństwem katolickiem i oświadczył, że walkę tę „Legjon Młodych“ prowadzić będzie na naczelnem miejscu, nie cofając się przed żadnemi środkami.

Rzecz dziwna, że wystąpieniom tym wrogim Kościołowi katolickiemu przysłuchiwali się obecni na sali: p. Małaszyński, szef bezpieczeństwa z Krakowa, p. Dobrodzicki, dyr. szkoły przemysłowej, p. Meyer, prezes „Strzelca“, p. Rudnicki, prezes „Sokoła“ i inni.

Wobec tych jawnych wystąpień przeciwności katolickich ze strony przedstawicieli Legjonu Młodych spodziewać się należy, że społeczeństwo katolickie zajmie wobec tej organizacji należyte stanowisko. Mamy nadzieję również, że władze państwowe wpłyną na zmianę kierunku tej organizacji, usuwając z niej jednostki, usiłujące za wszelką cenę zamącić pokojowe współżycie Kościoła z Państwem.



Z parafii św. Elżbiety. Wieczór ku czci Chrystusa-Króla urządzony staraniem tut. Ligi paraf. w Sokole II-gim był wspaniałym zakończeniem
(Ciąg dalszy na str. 13)

Czytaj i rozważaj!

Ewangelja na XXI niedzielę po Świątkach

Mat. 22, 15—21.

W on czas odszedłszy faryzeusze, naradzali się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu uczniów swoich z herodjanami, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, iżś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedźże nam tedy, co Ci się zda, czy się godzi dawać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemuż mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni grzygnięli Mu grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Nauka niedzielna o sprawach Bożych i państwowych

Faryzeusze postawili Zhawicielowi podchwytliwe pytanie: „Czy godzi się płacić podatek cesarzowi rzymskiemu, czy też nie?” Płacenie podatku jest oznaką, że się uznaje panującą władzę. Żydzi uważali, że nie powinni dawać podatku Rzymianom jako najeźdźcom. Jeśli więc Pan Jezus odpowie, że należy płacić podatek, to narazi się żydowskiemu ludowi i straci jego

życzliwość. Jeśli zaś powie, że podatku nie trzeba uiszczać, będą Go mogli oskarżyć wobec Piłata, że podburza lud przeciw cesarzowi rzymskiemu.

Odpowiadając na to podchwytliwe pytanie, każe sobie Pan Jezus podać pieniądz i pyta, czyj wizerunek i napis jest na nim wyryty. Bicie pieniędzy i nadawanie im wartości jest oznaką panowania. Pytając więc o wizerunek na monetce, zwraca Pan Jezus żydom uwagę, że są poddani tego, którego pieniądze używają, i że jako poddani mają wobec niego obowiązki. I stawia ogólną zasadę, aby oddać panującemu wszystko to, co mu się należy, a więc nie tylko podatek ale także posłuszeństwo i uszanowanie należne władzy. Mówiąc jednak o obowiązkach wobec władzy świeckiej: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“, dodaje zaraz Pan Jezus, że istnieją jeszcze inne obowiązki, a mianowicie wobec Boga: „Oddajcie, co jest Boskiego, Bogu“.

Rozróżnia tu Zhawiciel wyraźnie obowiązki wobec władzy świeckiej i obowiązki wobec władzy Bożej. Ma wobec swoich podwładnych wymagania panujący świecki, ale ma je także Pan Bóg. Boże są pierwsze jako należne najwyższemu Stwórcy i Panu, świeckie są dalsze, jako ziemskie, ale jedne i drugie wymagania muszą być uznawane i spełniane przez ludzi ja-

Z PAMIĄTEK ZBOROWA

3)

(Ciąg dalszy).

Przybiegły wreszcie dwie chorągwie husarskie i rajtarja królewska z posiłkiem. Ta ostatnia stanęła jak mur i nie dobywszy pałaszy, z pistoletów nieprzyjaciela odrzuciła. Major Giza z dwiema kompanjami piechoty, stojąc z lewego boku środka, obrócony ku ordzie, wspierał całe skrzydło nieustannym ogniem i ile razy się orda za polskimi chorągwiami zapuściła, tyle razy razoną z boku ogniem ręcznym i działowym ustępować musiała. „Było tej wrzawy od poranku do nieszporu“. Dopiero na kilka godzin przed zachodem słońca, nieprzyjaciel ustąpił na trzy staje od pobojuwiska. Zaczął popasać konie i ze wszystkich stron wojsko królewskie otoczył. Padło z królewskiego wojska około 2.000.

Wieczorem widzieliśmy, jak u hana i Chmiel-

nickiego namioty rozbijano o pół mili polskiej od naszego obozu. Król rozstawił silne stráže, kazał stać całą noc pod bronią. Piechota i służba rzuciła się do sypania okopów, mosty na Strypie zrzucono. Król rozkazawszy sypać okopy, sam nie zsiadając z konia, radził z senatorami, co robić dalej. Arciszewski utrzymywał, że miejsce tak jest dobre, że w razie bitwy nazajutrz, można się oprzeć bezpiecznie armii czterystatysięcznej. Zobowiązał się, że króla i wojsko aż do samego Zbaraża bezpiecznie zaprowadzi. Wszystko to być mogło, ale wszystko musiało się ostatecznie skończyć oblężeniem, a do wytrzymania oblężenia ani miejsca sposobnego, ani żywności nie było.

To wszystko mając na uwadze, postanowiono króla z niebezpieczeństwa tajemnie z obozu uprowadzić, żeby na czele pospolitego ruszenia, które już było w drodze, przybył z odsieczą. Kanclerz wskazywał, że niema sposobu, aby kró-

ko podwładnych Bożych i państwowych. Bóg nie zabiera tego, co się należy państwu, owszem każe mu to dawać, ale też państwo nie może zabierać tego, co od ludzi należy się Bogu. O to właśnie toczy się stale na świecie walka.

Opierając się na powyższej nauce Pana Jezusa, stanął Kościół katolicki na tem stanowisku, że w sprawach Bożych, w prowadzeniu dusz do Boga jest niezależny od żadnej władzy świeckiej, że państwo nie ma prawa wykorzystywania religii i Kościoła do swoich ziemskich celów. Stoi Kościół na tem słusznym stanowisku, że jest on ustanowioną przez Pana Jezusa społecznością doskonałą, niezależną zupełnie od żadnej władzy ziemskiej. Jak państwo ma się starać, by zapewnić możliwie największe szczęście doczesne swym poddanym, tak znowu Kościół ma ludzi prowadzić do szczęścia wiecznego, a tu na ziemi ma im ułatwić pracę duchową nad sobą. Kościół nie chce wchodzić państwu w jego prawa doczesne, ziemskie, materialne. Kształcąc i wyrabiając ludzi duchowo i wskazując im na ich obowiązki wobec władzy ziemskiej, ułatwia nawet Kościół państwu panowanie. Odwrotnie też, nie chce Kościół, aby państwo wchodziło w jego prawa duchowe wobec ludzi, ale pragnie równocześnie, aby mu pracy duchowej nie utrudniało, owszem ułatwiało. Współpraca obydwóch władz wychodziła zawsze ludziom na dobre.

Niestety o to samodzielne władztwo Kościoła toczyła się od początku jego istnienia ciągła walka. Państwo chciało poddać Kościół i religię

swej władzy, by przez nie silniej opanować swoich poddanych. Sprawy Boże miały być środkiem do panowania dla państwa. Kościół bronił się i broni się stale, bo chce być w wykonywaniu swego duchowego urzędu wolny. Wie on, że kiedykolwiek i gdziekolwiek Kościół i religia podpadały w zależność od państwa, zawsze kończyło się to klęską duchową wiernych, poziom duchowy się obniżał, życie religijne zanikało. Nie chciał nigdy Kościół być narzędziem państwa, jak niem była prawosławna cerkiew w Rosji, jak jest ona dziś w Rumunii, Bułgarii czy Serbii. Wolał Kościół otwartą walkę i prześladowanie jak było i jest jeszcze we Francji, jak jest w Meksyku, Hiszpanji, Rosji, było przez krótki okres przed kilkoma laty we Włoszech, a zaczyna się w Niemczech i częściowo w Polsce. Po takiej walce wychodzi Kościół odrodzony i pełen młodzieńczych sił.

Z powodu tego niezależnego stanowiska Kościoła posądza się go stale, że jest wrogiem państwa i dlatego rządzące partje zwalczają go wszędzie. Nie chcą tego zrozumieć, że Kościół jest wieczny i dla wszystkich i że na żadne chwilowe korzyści nie liczy. Nie wyrzeknie się dla nich Kościół żadnych ze swoich zasadniczych praw jak wolność sumienia, jak wychowanie religijne dzieci, nierozzerwalność małżeństwa, swoboda dla organizacyj religijnych.

To zasadnicze, niezależne stanowisko Kościoła powinni dobrze oceniać wszyscy katolicy i bronić go ze wszystkich sił. Wymaga tego dobro dusz, a nawet dobro państwa, któremu wol-

la bezpiecznie wyprowadzić, a prędzej pomocy spodziewać się niepodobna. Wszystką nadzieję w męstwie i dzielności polskiej zasadził; radził myśleć o tem, jakby się przebić przez nieprzyjaciela, jednak nie od rzeczy zdało mu się napisać do hana, jako radził ów schwytany Tatar, i obietnicami przeciągnąć go na swoją stronę.

Król poszedł za tem zdaniem i zaraz na miejscu kazano pisać list. W liście tym przypominał król hanowi dobrodziejstwa króla Władysława, ofiarował przyjaźń swoją i obiecywał upominki. Z tem pisanem wyprawiono zaraz teje nocy owego więźnia tatarskiego, który pierwszy tę myśl podał.

Noc była eicha, pomiędzy wojskiem panowało przerażenie z powodu pogłoski, że król i panowie myślą uciekać z obozu. Mówiono i o nadzwyczajnem niebezpieczeństwie, w jakim się wojsko polskie znajduje... trwoga rosła; dwóch rotmistrzów, Bełzecki i Gidziński ucie-

kło; trzeci Litwin, już przeszło 1000 rycerstwa zbuntował, głosząc, że króla w obozie nie masz. Zatem jedni gotowali się do ucieczki, inni do namiotów królewskich biegli, dowiadując się, co się u króla dzieje. Ten już spał, kiedy go ks. Cieciszewski obudził, donosząc mu o rozruchu w obozie. Wsiadł zaraz na konia i kazawszy nieść przed sobą zapalone pochodnie, stanął przed każdym pułkiem i wybijał im strach z głowy, mówiąc: „Nie uciekajcie wy ode mnie, ja od was pewnie nie ucieknę“. Przy tem panowie, którzy przy królu byli, zaczęli szlachcie opowiadać, że pospolite ruszenie z wielką potęgą nadciąga, że Tatarzy odstąpić chcą Kozaków, że część chłopów już pod Zbarażem wysiekli a jutro mają się z królem połączyć.

Tymczasem nocą nadciągnęło z pod Zbaraża 150 tysięcy Kozaków, i z pierwszym świętem, wraz z ordą do szturm na Zborów ruszyli. 50 tysięcy dobywało miasteczka od prze-

ny Kościół daje zawsze dobrych pełnych charakteru obywateli. Boskimi ustami wypowiedziana zasada: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu“ musi zostać na zawsze nienaruszoną. Amen.

X. J. Korzeń.

Brat Albert

W związku z przypadającą obecnie rocznicą 54-lecia powstania „Zgromadzenia Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka, posługujących ubogim“ postać jego założyciela, Adama Chmielowskiego, popularnie zwanego „Bratem Albertem“ wzbudzać zaczyna coraz większe zainteresowanie. Choć już raz w roku bieżącym mówiliśmy o bracie Albercie, dajemy jednak raz jeszcze jego krótki życiorys, ponieważ zawiera nowe, niepodane poprzednio szczegóły.

Dziwne były koleje jego losów. Pochodził ze starej szlacheckiej rodziny. Aby ubłagać ratunek i zdrowie dla b. wątłego dziecka, pobożna jego matka Józefa z Borzysławskich, ofiarowała syna Bogu, a na chrzestnych rodziców zaprosiła żebraków, dziada i babkę z pod kościoła. Potem niejednokrotnie przypominała chłopcu o tych niezwykłych związkach pokrewieństwa duchowego, które łączyły go ze światem ubogich, co na wrażliwej duszy dziecka wywarło niezatarte wrażenie.

Wcześnie osierocony, musiał od młodych lat borykać się z losem. Obdarzony wybitnymi zdolnościami, wstępuje do wyższej szkoły rolniczej w Puławach, porzuca ją jednak z chwilą wybuchu powstania 1863 r., aby stanąć w szeregach walczących. Trafiony przez granat w nogę, jako 17-letni młodzieniec zostaje kaleką. Uduje mu się wymknąć z kraju, odbywa studia w Paryżu i w Gandawie i uzyskuje dyplom inżyniera. Następnie jednak,

kierując się wrodzonymi zamiłowaniem, wstępuje do słynnej szkoły malarskiej w Monachjum. Wykazuje nieprzeciętny talent malarski, w gronie kolegów odgrywa wybitną rolę. Jego pogląd na zadania sztuki ma charakter nawskróś chrześcijański. Ostatecznym celem sztuki, jak i wszelkiej działalności ludzkiej winna być chwala Boża. Malarstwo prowadzi człowieka do Boga przez objawienie mu piękna Bożego, utajonego we wszechświecie. Najbardziej bezpośrednio spełnia to zadanie malarstwo religijne, któremu też postanowił się poświęcić.

Po powrocie do kraju zamieszkuje w Warszawie, a następnie w Krakowie. Tu przychodzi nań chwila przełomowa. Przysłuchując się pewnego razu rozmowie kilku obszarpanych śmieciarzy, usłyszał głos wewnętrzny: „Rzuć wszystko i poświęć się tym biedakom“. Głos ten nie daje mu odłąd spokoju. Zetknawszy się bliżej z działalnością III-go Zakonu św. Franciszka na kresach wschodnich, widzi w nim potężny czynnik duchowego odrodzenia narodu. Według niego lud polski, wskutek właściwości swych duchowych, specjalnie nadaje się do tego zakonu. To też z zapałem oddaje się szerzeniu umiłowanej idei, objeżdżając w tym celu gorliwie wioski i miasteczka Podola. Działalność ta jednak budzi zaniepokojenie władz rosyjskich i Chmielowski otrzymuje rozkaz opuszczenia granic państwa.

Powraca do Krakowa, gdzie z prawdziwym zaparciem się siebie oddaje się wspomaganie chorych i nędzarzy. Przy tej sposobności styka się z tak zwaną „norą“ czyli ogrzewalnią miejską dla bezdomnych i zostaje wstrząśnięty widokiem ogromnej nędzy fizycznej i moralnej, panującej wśród gromadzącej się tam biedoty. Postanawia ostatecznie porzucić świat i zawód malarza i poświęcić swe życie całkowicie służbie ubogich. U ks. biskupa krakowskiego, kardynała Duna-

prawy na Strypie, gdzie mosty zrzuconą i połowa wozów stała. Orda stanęła z frontu naprzeciw wojska, które król tymże szykiem, co poprzedniego dnia, w pole wyprowadził, a reszta Kozactwa z prawego boku, od stawu na wały obozowe się darła. Szlachta wypadkami poprzedniego dnia i nocy przerażona, straciła odwagę i tylko działa i piechota czyniły swą powinność i odpierały orde, która niebardzo nacierała.

Gorzej było od strony przeprawy i stawu. Dragonja w miasteczku wytrzymać nie mogła; z cerkwi ruskiej wyparto załogę i stamtąd Kozacy na wały obozu ruszyli. Pułkownik Hładki dostał się między opłotki miasteczka. Pomagali mu mieszczanie, we dzwony bijąc i drogę Kozakom pokazując, a gdzie niższe były okopy, tam słomę rzucali i palili. Ze wszystkich stron żądano pomocy i wołano o ratunek. Król jeździł bez kapelusza po obozie, wiarę i enotę zalecając i prosząc szlachtę w szeregach stojącą,

aby do wałów pieszo szli. Serca nam się krajały, patrząc na króla Jegomościa. Już i siły nie miał i wołać nie mógł, tylko wzdychał: „Mnie i ojczyzny nie odstępujcie“!

Kazał wreszcie król zatrzeć na luźną czeladź. Rzuciła się co żywo, podniosła płócienne chorągwie w oczach królewskich i jedna część pod dowództwem Zabuskiego wypadłszy od przeprawy z miasteczka, Tatarów odparła, trzy chorągwie Kozakom wzięła, z trzech szanców ich wypędziła i nasiekłszy mnóstwo, za przeprawę wyparła. W tej samej chwili drugi oddział czeladzi i kucharzy pańskich pod dowództwem księdza Lisickiego, posiłkowany przez 200 dragonów, wpadł na tych Kozaków, co od stawu obozu dobywali i między sadami armaty zatoczywszy, wiele szkody robili. Tych także z szanców wygnali i dwie chorągwie im odebrali. Nieprzyjaciół zdumiony tym świeżym posiłkiem i wojskiem, którego nie widział, a które się odważnie

jeńskiego, uzyskuje prawo noszenia habitu brata III Zakonu św. Franciszka. Zarząd miasta, uwzględniając jego prośbę, oddaje mu pod opiekę obie ogrzewalnie miejskie.

Pod zarządem brata Alberta dawne „nory“ zmieniają się w schludne przytuliska, zaopatrzone w różne warsztaty pracy i kaplicę. Niesienie ubogim pomocy materialnej łączy on zawsze z troską o odrodzenie moralne jednostek wykończonych, starając się ratować ich godność ludzką. Po pewnym czasie brat Albert dobiera sobie garstkę pokrewnych mu duchem pomocników i tak powstaje zawiązek Zakonu Albertynów, którzy w ramach reguły III Zakonu św. Franciszka tworzy jednak silniejsze zgromadzenie, a za wyłączny cel stawia sobie pracę wśród ubogich. Działalność zakonu rozszerza się wkrótce i na inne miasta Polski.

Zmęczony wyczerpującą pracą i chorobą, umiera brat Albert w 1916 roku, przez wielu uważany za świętego.

Co czytać?

KALENDARZ JASNOGÓRSKI na rok 1934.

Cena 1.20 zł. Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji 64.

Dobry kalendarz jest pożądanym gościem każdego katolickiego domu. Przypomina dzieje ubiegłego roku, poucza i rozvesela. Kalendarz Jasnogórski daje treść bardzo interesującą. Poświęcony jest wielkim pamiątkom roku bieżącego, a więc Jubileuszowi Odkupienia, zwycięstwu wiedeńskiemu i królowej Jadwidze. Oprócz tego jest szereg dobrych artykułów o małżeństwie, o misjach, o Zagłębiu Dąbrowskim, o sprawach gospodarczych. Bardzo go polecamy.

Ks. Czesław Matysiak: 3 dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Metodyczny pod-

i lepiej od szlachty biło, tak z szanów, jako też z cerkwi ustępować zaczął, zostawiwszy na łup czeladzi kilka armat i wozy z amunicją. Tak dzielnie biła się czeladź, że i wojsku serca przybyło i była mowa o tem, aby wsadziwszy ją na konie szlachty, wydać bitwę nieprzyjacielowi.

Cztery godziny trwała już ta szarpanina, kiedy około południa nadbiegł goniec od hana z odpowiedzią na list w nocy posłany.

„Doszedł nas, — pisał han — przyjacielski list Waszej Królewskiej Mości posłany w niektórych sprawach dawnych i do przyjaźni należących. O niektórych upominkach pisała Wasza Królewska Mość, słowo jedno a pewne, ale temu się dziwujemy, żeś nas, wstąpiwszy na tron, żadnem poselstwem nie obesłał i mnie jakby nie za człowieka, a państwo moje za nic poczytał, nie pamiętając na to, że kiedykolwiek przyjaźni naszej będziesz potrzebował. Cokolwiek bądź myśmy tu w te kraje zimować przyszli i Panu Bo-

ręcznik rekolekcyjny dla rekolekcji zamkniętych. Trzebinia 1932. Nakład OO. Salwatorjanów w Trzebinii. Cena 2 zł.

Jest to książka przeznaczona przedewszystkiem dla kapłanów, którzy organizują dla swoich wiernych rekolekcje zamknięte. Ułatwia ona bardzo całą pracę, bo zawiera praktyczne wskazówki.

Nakładem OO. Salwatorjanów w Trzebinii wyszły jeszcze następujące prace ks. Czesława Matysiaka:

1. **Dialogi rekolekcyjne.** Cena 1 zł. — Są to liczne opowiadania, mające na celu zachęcenie do odprawienia rekolekcji zamkniętych. Podnoszą znaczenie religijne i społeczne tych świętych ćwiczeń.

2. **Jak organizować kursy rekolekcyjne?** Cena 30 gr. — Jest to skrót wskazówek, rozwiniętych szeroko w wyżej wymienionem dziele: 3 dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów.

3. **Rekolekcje zamknięte szkołą apostołstwa.** Cena 30 gr. — Broszura mówi o ważności rekolekcji zamkniętych dla pojedynczych ludzi, dla poszczególnych warstw społecznych i dla całego społeczeństwa. Zawiera też krótki obraz, jak sprawa ta przedstawia się dzisiaj w katolickim świecie.

4. **W sprawie małżeńskiej.** Cena 10 gr. — Bardzo na czasie broszura. Omawia krótko najważniejsze sprawy, związane z małżeństwem, a więc dążenia wrogów rodziny do zniesienia nierozdzielności małżeństwa, dalej świętość małżeństwa, grzechy przeciw niemu, rozwody i śluby cywilne. Broszura zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

St. Wier.

Żydzi biją nas swoją prasą, na którą nie żałują pieniędzy. A ja jak z prenumeratą?

gu się poleciwszy, na zimę tu gościem zostaniemy.

Jeśli Wasza Królewska Mości cbcesz się z gościem i przyjacielem swoim porozumieć, wyślej pierwszego wezyra swego, wyślemy i my wezyra naszego, niechaj intencję Waszej Królewskiej Mości wyjawi. Ofiarujemy przytem przyjaźń naszą“. Okrom tego listu przyniósł goniec warunki, pod jakimi przyjaźń może przyjść do skutku.

Wraz z listem hanskim oddano królowi list od Chmielnickiego, w którym prosił o przebaczenie, zaręczał wierność i posłuszeństwo, i oświadczał, że gotów ustąpić buławy Zabuskiemu, jeśli taka wola królewska.

Odpisano hanowi, że król żąda wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i gotów wysłać kanclerza na pewne miejsce, między dwoma wojskami. Chmielnickiemu zaś pisano, aby podał żądania swe na piśmie.

(Dok. nast.).

Ku nauce i rozrywce

S k o n f i s k o w a n o .

S k o n f i s k o w a n o .



Cuda techniki

(Opowiadanie zesańca na wyspy Sołowieckie)

W roku 1929 bolszewicy ściągnęli księży z całego obozu Sołowieckiego na jedną wyspę, Anzer. Zebrało się nas tam 26, na czele z Księdzem Biskupem Słoskanem. Pośród prac, jakie nam dano do spełnienia, było przygotowanie zapasów opału na zimę. Niełatwa to była praca.

Musieliśmy wychodzić na brzeg morza, na odległość 2—3 klm., zbierać wyrzucane przez fale na brzeg, lub jeszcze unoszące się na nich kawałki drzewa, wiązać je sznurami i na własnych ramionach dźwigać na placówkę. Ilość drzewa, wyznaczona do zebrania na każdy dzień, tak zwany „urok“, była tak wielka, żeśmy upadali ze znużenia, a od sznurów puchły nam ramiona.

Kiedy zabrakło kawałków drobniejszych, musieliśmy zabrać się do wielkich belek. Z tem było jeszcze trudniej. Próbowaliśmy z początku nosić je również na ramionach, stając do jednej belki po kilku, ale nierzad, zrobiwszy zaledwie kilkanaście kroków, musieliśmy rzucać je na ziemię. Mówiąc obrazowo, poprostu oczy nam wylażyły pod tym ciężarem.

Wzięliśmy się wreszcie na sposób. Zaczęliśmy przywiązywać do belek sznury, pod belki podkładać wałki drewniane, i tak toczyć swój ciężar po ziemi. Jedną belkę musiało ciągnąć nas czasem 8—10. Stałem zwykle w parze z Księdzem Biskupem Słoskanem — on z lewej, ja z prawej strony.

Pewnego razu przyszło mi na myśl, by wałki drewniane zastąpić przez koła. Zobaczyłem na brzegu kłodę okrągłą, grubą.

— Ekszelencjo, — powiadam, — zabierzemy tę kłodę do domu i spróbujemy zrobić z niej koła do wozu.

— Dobrze, — mówi Ksiądz Biskup, — ale jak ją zawlecemy?

Byliśmy bowiem w owej chwili tylko we dwóch.

— Poradzimy jakoś, — odrzekłem.

Wbiliśmy w obydwie końce kłody po gwoździu, przywiązaliśmy do gwoździ sznury i poczęliśmy ciągnąć. Ciągnęliśmy 3 do 4 godzin, ale wkońcu przywlekliśmy kłodę do baraku.

Gdy księża dowiedzieli się o moim zamiarze zrobienia wózka, gruchnęła po baraku wieść, że Bazyli zwarjował. Jednak Ksiądz Biskup dodał mi otuchy, mówiąc: rób, Bazylku. Wierzyli jeszcze w możliwość zrobienia wózka ks. kan. Trojgo, ks. Iwanow i 70-letni ks. Jóźwik. Nietylko wierzyli, ale i udzielili mi pomocy. Mieliśmy jedynie piłę, siekierę i koziki. Rozcięliśmy kłodę na krążki, które miały służyć jako koła, porobiliśmy w nich otwory na osie, same osie zrobiliśmy również z drzewa. 4 dni siedziałem nad tą robotą, a Ksiądz Biskup odrabiał tymczasem pracę w lesie za siebie i za mnie.

Wreszcie piątego dnia przed wieczorem wózek był skończony. Dostaliśmy smoły, wysmarowaliśmy dobrze osie i pociągnęliśmy wózek na brzeg morza. Byliśmy we czterech: Ksiądz Biskup, ks. Iwanow, ś. p. ks. Lubczyński, zmarły później w kaźni sołowieckiej, i ja. Przybyliśmy na brzeg, wybraliśmy większą belkę, którą musiałoby nieść z trudem kilku ludzi, położyliśmy ją na rozsuniętym wózku i spróbowaliśmy pociągnąć. Idzie wcale lekko.

— Dawajcie jeszcze jedną, — wołamy jeden do drugiego.

Położyliśmy drugą, — daje się ciągnąć. Po-

łożyliśmy jeszcze trzecią, i dopiero wtedy wyruszyliśmy do domu. Ciężko, bo ciężko, ale we czterech odrabiamy pracę, przy której bez wózka musiałoby trzykrotnie odbyć tę drogę, może nawet ośmiu.

Ciągniemy ciężar do baraku. Zapadł już wieczór. Po drodze smarowidło się starło, i wóz na drewnianych osiach począł niemiłosiernie skrzypieć. Posłyszeli to skrzypienie pozostali w baraku księża.

— Bazyłka wózek wraca! Bazyłka wózek wraca!

Wybiegli wszyscy na nasze spotkanie. Gdy się przekonali, że istotnie będziemy mieli ulgę w pracy, poczęli wiwatować i podrzucać mnie do góry. Stałem się bohaterem dnia.

Nazajutrz wyruszyliśmy do pracy już z wózkiem. Coś nadzwyczajnego! Co 26-ciu musiało robić przez cały dzień, to teraz 8-miu zrobiło za kilka godzin. Oznaczoną ilość drzewa zwieźliśmy jeszcze przed południem. Mogliśmy potem odpoczywać.

Tak trwało parę dni. Wszedł do baraku naczelnik i zobaczył w nim księży.

— Czemu nie pracujecie? — zapytał.

— Bośmy zadanie na dzień dzisiejszy odrobili.

— Jakim sposobem?

— Proszę się przekonać.

Przekonał się istotnie. Lecz nie chciał od razu pozwolić na odpoczynek.

— Dam wam większe zadanie, — oświadczył.

— Z jakiej racji? Robimy wedle ogólnie przyjętych w obozie wymagań, a że znaleźliśmy sposób ulżenia swej pracy, to już nasza wygrana.

— No, tak, ale nie możecie próżnować.

— Bazylku, — odzywa się do mnie jeden z księży, — z powodu twego wózka będziemy mieli więcej pracy.

— Z powodu mego wózka? — zawołałem, chwytając siekierę. — To zaraz nie będzie wózka. Jam go zrobił, ja go też uśmiercę.

— No, już uspokójcie się, — zmitygował się naczelnik. — Niech zostanie ta sama praca, ale rozkładajcie ją tak, żebyście byli zajęci przed południem i po południu.

Zgodziliśmy się na to. Wózek służył nam w dalszym ciągu. Zdjąłem ze starej beczki obręcz, dostałem gwoździ, kupiłem za rubla sztyldo żelazne i, z wielką męką, pociąwszy sobie palce, zrobiłem okucia do kół. Gdy potem koła zaczęły się rozsychać i pękać, wbiąłem w nie kliny, przez co trzymały się jeszcze mocniej. Zaprzęgało się nas do wózka czasem, gdy trzeba było wieźć większy ciężar, po 16—20.

Raz, pamiętam, szliśmy z Księdzem Biskupem przy dyszlu, wioząc drzewo. Trzeba było zepchnąć wózek z góry.

— Jeżeli teraz nasz wózek wytrzyma, to przeżyje nas, — mówimy.

Pelniliśmy go z góry. Niestety, rozleciał się tak, że zostały tylko koła. Ale poprawiliśmy go później i służył nam przez całe 3 lata poby-

tu na Anzerze. Zostawiliśmy go tam, opuszczając wyspę.

Mieliśmy jeszcze jeden kłopot: trzeba było przynosić codziennie po 100—150 wiader wody z odległej o pół km. studni. Powiadają więc księża do mnie:

— Bazyli, wymyśl jakiś sposób.

Miałem już wówczas hebel i bogatsze doświadczenie. Zrobiłem drugi wózek, na którym położyliśmy beczkę. Kiedy go złożyłem, wyszedł ks. Donat Nowicki z pożyczonemi skrzypcami i ks. Jurewicz z gitarą i przy dźwiękach muzyki zaprowadzili mnie do baraku. Z muzyką też pojechaliśmy pierwszy raz po wodę. Wystarczyło teraz obrócić 3—4 razy, i praca była skończona. Ten drugi wózek również został po nas na Anzerze.

Dodam, że ks. Iwanow wyrzył na jednym wózku dwuwiersz z Owidjusza, już nie pamiętam jaki. Ponieważ jest obecnie w Polsce, może mi zechce przypomnieć go dla całości opowiadania.

(„Życie Katol.“ podług opowiadania ks. B. S.)



Babie lato

Podczas ciepłych i słonecznych dni jesiennych, ukazuje się w powietrzu znaczna ilość białej pajęczyny, zwanej „babim latem“, albo przędzą Matki Boskiej. Nawet miasta nie są od niej wolne. Przędzeniem tych nitczek trudnią się małe ciemne pająki, aby mogły się po nich wzniesć wysoko i dalekie odbywać wędrówki. Pewien przyrodnik, płynąc okrętem, spostrzegł, w odległości 60 kilometrów od lądu, białą pajęczynę, spadającą na okręt; wiatr roznosił ją i na dalsze przestrzenie! W jakim celu to wątle stworzenie porzuca ziemię, ażeby bujać w przestworzach? Nie skłania go do tego ciekawość, ani fantazja, lecz potrzeba wyszukania miejsca na zimowe leże. Widziano pająki, które z nadejściem jesieni, porzucały bagna i zapomocą pajęczyny przenosiły się na ląd suchy.

Niejednen może, przechadzając się jesienią po polach, spostrzegł, że wszystkie płoty i łąki pokryte były ogromną liczbą pajęczków i białych, lśniących włókien. Nogi jego oplątane zostały, jak siecią, delikatnemi nitkami, które wznosiły się w górę i przedłużały do nieskończoności. W miarę, jak promienie słoneczne rozgrzewały ziemię i niższe warstwy powietrza, włókna odrywały się od ziemi i wraz z rozgrzanem powietrzem, leciały prostopadle na kilkaset stóp w górę. Po południu, skoro się ochłodziło, nitki zaczęły się spuszczać i osiadać na płotach, drzewach i trawie. Pająki odbywszy napowietrzną podróż, wracały znów do swoich obowiązków i snuły w dalszym ciągu białą przędzę. W ciągu sekundy, pojedyncze włókno dosięga metra długości. Pająk uwiesiwszy się u jednego końca włókna, przytwierdzonego do muru lub łodygi, spuszcza się bezpiecznie ze znacznej wysokości.

Niekiedy na balonie z pajęczyny podróżuje

cała rodzina, złożona z matki i małych; dostawszy się na ziemię, pająki odcinają włókna i tkalina ulatuje z wiatrem. Przy sprzyjających okolicznościach, pająki mogą na tych swego wyrobu latawcach przebywać przestrzeń 250 do 300 kilometrów. W ten sposób, mogą przenosić się z miejsca na miejsce i zakładać osady w okolicach dla siebie najwygodniejszych.



Wojtek
Plotkarz
gada...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

SKONFISKOWANO.

Nie od rzeczy będzie, że tu przytoczę wyjątek z listu jednego z Czytelników do Redakcji:

„Zasylam też serdeczne pozdrowienia Panu Wojtkowi, jak również i podziękowanie, że tak sprawiedliwie gada. Ot i w Nrze 43 tak prawidłowo i dokładnie przedstawił dzisiejszą podłość i niesprawiedliwość gdzie niektórych ludzi. Sam na sobie to już odczułem, bo zostałem usunięty z zajęcia, jako żem się „panom“ swoim nie podobał, bom nie czytał „Kurjerka“ ani „De-

(Ciąg dalszy ze str. 4).

uroczystości niedzielnych w naszej parafji. Obszerna sala Sokoła nie mogła tym razem pomieścić uczestników tej podniosłej uroczystości, na którą przybył też J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskup B. Twardowski.

Program wieczoru pozwolił zebranych przeżyć wiele wzniosłych wrażeń. Po zagajeniu ogłoszonym przez Prezesa Ligi paraf. P. Gajewskiego chór paraf. im. św. Elżbiety pod dyr. prof. M. Woźnego, wykonał nader efektownie hymn F. Nowowiejskiego: „Ufajcie“ z akomp. 10-ciu tręb orkiestry wojskowej 19 p. p. — Przemówienie Ks. Proboszcza Wł. Matusa, ujmujące w porywających słowach hasła katolickie dzisiejszej doby — przyjęła widownia żywiołowymi oklaskami. — Czar poezji religijnej z utworów Czeskiej-Maczyńskiej wydobyła z właściwym sobie talentem p. Marja Olecka, oraz zespół uczennic PP. Benedyktyniek łąc. Wkońcu chór „Bard“ pod energiczną batutą prof. Fr. Rylinga odśpiewał z subtelną finezją staropolskie „Bogarodzica“, Troszla: „Zstąp gołębic“, oraz kompozycję swego dyrygenta: „A za tego króla Jana“.

Na zakończenie przemówił Najdostojniejszy Arcypasterz, podnosząc manifestacyjny udział wiernych w tegorocznych uroczystościach ku czci Chrystusa-Króla, jaki wyraził się w niezwykle licznej przystępowaniu do Sakramentów św. w czasie nocnej adoracji, urządzanej w lwowskich świątyniach, a także w manifestacyjnych zebraniach poza kościołem. Dziękując wszystkim za to gorące przywiązanie do wiary wzywał raz jeszcze wszystkich pod sztandar Chrystusa-Króla, poczem udzielił zebranych arcypasterskiego błogosławieństwa. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ opuszczano salę Sokoła w podniosłym nastroju.

Z parafji św. Marcina. Adoracja Najśw. Sakramentu z okazji uroczystości Chrystusa-Króla odbyła się przez całą noc poprzedzającą dzień uroczystości i zakończyła się uroczystą procesją o godzinie 6-tej rano. Przez całą noc kościół był zapelniony, a kapłani słuchali spowiedzi św. do godziny 5-tej rano. — W sam dzień uroczystości o godz. 5-tej po poł. odbyło się w sali parafjalnej zebranie parafjan z referatem ks. Józefa Sowińskiego i śpiewami chóru parafjalnego.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków „Żywego Różańca“ i ich rodzin odbędzie się w poniedziałek dnia 6 listopada br. o godzinie 7-ej rano, a nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Bractwa dobrej śmierci i ich rodzin odbędzie się we wtorek dnia 8 listopada br. także o godz. 7 rano.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo z powodu uroczystości św. Marcina Biskupa patrona kościoła i parafji odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 listopada. W tych dniach będą w czwartek 9 listopada i w piątek 10 listopada Msze św. o godz. 6, 7 i 8 rano. Nieszpory z kazaniem o godz. 6 wieczorem. W sobotę dnia 11 listopada Msze św. o godz. 6-ej, 8-ej i 9-ej. Suma o godz. 10.30 przed połud-

niem. Nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie 6 wieczorem.

Stow. Pań Miłosierdzia par. św. Marcina, które opiekuje się biednymi w dzielnicy III-ciej naszego miasta, zwraca się tą drogą z gorącym apelem do ofiarności publicznej. Wiadomo, że ludność tej dzielnicy najczęściej pada ofiarą kryzysu. Utrata pracy, chłód, głód, a na tem tle choroby już nietylko fizyczne, ale i moralne, oto najczęstszy wśród niej goście. Miłosierdzia godnym jest zwłaszcza los tysięcy dzieci, wskutek braku najniezbędniejszej odzieży uwieczonych w swych ciemnych i wilgotnych suterrenach, nie mogących niejednokrotnie nawet chodzić do szkoły. Zbliżająca się zima zwiększy jeszcze nędzę. To też w imieniu tych biedaków, których z górą dwie setki ma w swojej opiece, zwraca się wspomniane Stowarzyszenie o pomoc do wszystkich, którzy rozumieją cudzą biedę i mają dla niej serce otwarte. Wszelkie datki w pieniądzu czy w naturze można składać lub zgłaszać w Kancelarii parafjalnej św. Marcina, codziennie od g. 10 do 12-tej przed południem.

Parafja św. Marji Magdaleny. — Po poświęceniu Świątlicy S. M. P. z. We czwartek dnia 19 października br. o godz. 7-ej wieczorem odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu, przeznaczonego na świątlicę druchen z S. M. P. przy parafji św. Marji Magdaleny. Uroczystość rozpoczęto hymnem, a następnie Przew. Ks. Proboszcz Kan. Dr. Gerard Szmyd dokonał poświęcenia ogniska, poczem w serdecznych i porywających słowach przemówił do zebranych druchen i gości. — W przemówieniu swem zaznaczył, że świątlica ta ma być miejscem zebrania druchen, gdzie mają pracować i wyrabiać się na coraz gorliwszą współpracowniczkę Akcji katolickiej, oraz przykładnem swoim życiem rozszerzać panowanie Chrystusa-Króla, który ma być ich Wodzem i Panem. W serdecznych słowach podziękował Ks. Proboszcz Zarządowi Koła Przyjaciół S. M. P., a w szczególności Przew. Ks. Prof. Józefowi Kłosowi i P. Radczyni Wacławie Drakowej, jako Patronce tego Stowarzyszenia.

Następnie odbył się akt intronizacji Najśw. Serca P. Jezusa. Po poświęceniu obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, Ks. Proboszcz głośnie odmówił akt poświęcenia, a wszyscy obecni klęcząc uczestniczyli w tem bezgranicznym oddaniu serc i dusz swoich pod słodkie panowanie Chrystusa-Króla. Po kilku słowach podzięk, wyrażonych przez Patronkę Stowarzyszenia oraz przez jedną z druchen Ks. Kanonikowi, odśpiewano pieśń do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Na zakończenie uroczystości druchny odegrały bardzo udanie jednoaktówkę p. t.: „Pierwsza nagroda“ na scenie Sali parafjalnej. Odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga“ zakończono tę wzniosłą i niezapomnianą uroczystość.

N. P.

Rekolekcje zamknięte i półzamknięte dla Pań, pod kierunkiem O. Superjora X. Mirka T. J. odbędą się w Domu rekol. przy klasztorze PP. Sakramentek w dniach od 7-go do 11 listopada. Dla osób nie mogących brać udziału w re-

kolekcjach zamkniętych całodziennych dwie nauki dziennie w godz. popołudniowych. Karty wstępu są do nabycia przy furcie klasztornej.

Zapowiedzi

Od 29/X do 5/XI 1933.

(Przedruk wzbroniony).

W parafii św. Anny. 1) Wincenty Reklński, Janowska 59, i Anna Gulka, Krasickich 12. 2) Władysław Adamarek, Rycerska 26, i Joanna Alfawicka, Ormiańska 14. 3) Michał Wisz, Kazimierzowska 30, i Helena Kurhan, Kopernika 5.

W parafii św. Marji Magdaleny. 1) Ryszard Włask, Lwowskich Dzieci 14, i Eufrozyna Witiuk, Friedrichów 2. 2) Zdzisław Słotnicki, Teatyńska 3, i Alicja Radzichowska, Zyblikiewicza 7.

W parafii św. Marcina. 1) Dąbrowski Mieczysław, Zamarstynów, Krzywa 6a, i Harmarij Michalina, Ossolińskich 11. 2) Znajduch Kasper i Husak Katarzyna, Jak. Hermana 5. 3) Biały Jan i Hałun Julia, Żeromskiego 72. 4) Stebnicki Władysław i Olinkiewicz Marja, Zamkowa boczna 23.

KOMUNIKAT.

Przypominamy, że przy pl. Kapitulnym 2 (naprzeciw Katedry) istnieje z ramienia Towarzystwa Opieki nad młodemi kobietami Biuro Pośrednictwa Pracy, gdzie mogą się zgłaszać służące codziennie między godz. 11-tą a 13-tą, najzupełniej bezpłatnie — (pracodawcy zaś płacą 1/5 część miesięcznej pensji).

Z dniem 1-go listopada br. zostało otwarte także biuro w lokalu Opieki w Domu Emigracyjnym (ul. Wiśniowieckich l. 4) — tam zgłaszać się mogą tylko i wyłącznie pracodawcy, poszukujący służących, w godz. od 11—13.

Dochód z Biura przeznaczony na cele Opieki nad młodemi kobietami — opieka ta zaś — z punktu widzenia tak społecznego jak i moralnego ma znaczenie bardzo doniosłe. Prosimy zatem o poparcie.

Od Redakcji. Zamieszczając powyższy, nadesłany komunikat, ze swej strony bardzo gorąco polecamy korzystanie z wspomnianego pośrednictwa „Towarzystwa Opieki nad młodemi Kobietami“, chodzi tu bowiem o ważny odcinek opieki społecznej.

Miejska Komunalna

KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

UL. WAŁOWA 7 i 9 (GMACH WŁASNY)

ODDZIAŁ I. UL. GRÓDECKA 60 — ODDZIAŁ II. UL. ŻÓŁKIEWSKA 75.

Kasa założona w roku 1912, nie miała — wskutek wojny światowej — warunków normalnego rozwoju i dopiero w 1924 r., t. j. z chwilą wprowadzenia stałej waluty wkroczyła we właściwą fazę rozwoju.

Stan wkładów oszczędnościowych, wynoszących w 1924 r. zaledwie pół miliona (Zł. 548.992'94) na 20.027 książeczkach wkładowych, powiększył się znacznie, osiągając w dniu 1. stycznia 1933 r. kwotę Zł. 63.961.882'35. — Nawet szczególnie ciężkie nasilenie kryzysu ekonomicznego w lecie 1931 roku, które pociągnęło za sobą poważne wstrząsy szeregu silnie ugruntowanych instytucyj bankowych, wskutek panicznego wycofywania wkładów, odbiło się na Kasie bardzo słabym stosunkowo echem.

Przyczyna tego pomyślnego rozwoju Kasy leży w pierwszym rzędzie w ogromnym zaufaniu, jakie posiada ona wśród szerokich mas publiczności. — Niezależnie bowiem od funduszków zasobowych Kasy, które wynoszą obecnie Zł. 4.750'000 gwarantuje Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem za zobowiązania Kasy z tytułu wkładów i ich oprocentowania.

Wkłady na książeczkach oszczędności Kasy, posiadają charakter funduszków, ulokowanych z bezpieczeństwa prawnym (pupilarnem).

Doniosłą rolę odgrywa również intensywna działalność Kasy na polu krzewienia idei oszczędności. — Specjalnych starań dokłada Kasa w kierunku szerzenia ruchu oszczędnościowego wśród młodzieży szkolnej, wychodząc z założenia, — że duch oszczędności i zrozumie-

nia jej indywidualnego i społecznego znaczenia winne być już od lat najmłodszych kultywowane.

Dzięki pełnemu poparciu ze strony sfer naukowych, akcja ta zatacza coraz szersze kręgi.

Mianowicie: 1. stycznia 1933 było w obiegu 18.556 książeczek wkładowych szkolnych na kwotę Zł. 100.270.87.—

Dysponując poważnymi kapitałami, jest Kasa w możności zasilać wydatnie zapomogi kredytu wekslowego, handel, przemysł i rękodzieło, a nawet rolnictwo oraz brać żywy udział w rozbudowaniu ruchu budowlanego przez udzielanie długoterminowych pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznym.

Kredyt konsumpcyjny znajduje swe źródło w Zakładzie Zastawniczym Kasy, który udziela pożyczek pod zastaw kosztowności.

Propagowana przez M. K. K. O. we Lwowie zasada Oszczędności wydała już rezultaty bardzo dodatnie, przynosi ona przekonujący i widoczny pożytek przedewszystkiem społeczeństwu lwowskiemu tak tym, którzy oszczędzają, jak i tym, którzy tworząc nowe warsztaty pracy, czy budując domy, potrzebują pomocy kredytowej.

M. K. K. O. we Lwowie jest instytucją samopomocy ludności naszego miasta. — I z tego tytułu słusznie nie ustaje nawet w tych ciężkich czasach, jakie przeżywamy, w nawoływaniu społeczeństwa do oszczędności, jako najtrwalszej i zawsze żywej zasady gospodarczej działalności cywilizowanych społeczeństw.

Najlepsze Mieszanki Kawy Palonej

8—16

poleca

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

KURSA KROJU, SZYCIA, MODELOWANIA W WYŻSZEJ SZKOLE KRAW. DAMSKIEGO

M. KOZŁOWSKIEJ 9—12

WPISY: LWÓW, AKADEMICKA 22, I p. — Tel. 35-43.

PRACOWNIA

CZAPKI MUNDUROWE I CYWILNE

Bruno Sapak — Lwów, Legjonów 3.

Przeplisowe tarcze, ręcznie haftowane 1 zł. 6-10

Tadeusz Cwetler Lwów, Plac Marjacki 8
(Gmach Sprechera)

POLECA

SUKNA BIELSKIEna ubrania, palta, raglany, pokrycia futer, kostju-
my, płaszcze damskie, mundury studenckie.
Telefon 38-43. 5—26 Ceny zachęcająco niskie.

Latarnie grobowe

poleca

M. HALICKI

LWÓW, Rzeźbiarska 3.

8—8

Nowa firma katolicka

2—8

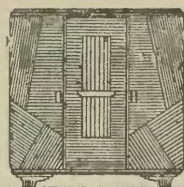
„TE-KA“

Lwów, Trybunalska 1

poleca najlepszą garderobę męską, gotową i do miary.

Obuwie wygodne, nieprzemakalne, sportowe, nar-
ciarskie, trwałe, eleganckie oraz reperację
wykonuje **„A R - K A“** LWÓW

ul. Chorążczyzny 11 a. Tel. 21-10. 2-5



SKŁAD MEBLI

Lwów, ul. Sobieskiego 3
Tel. 70—45**EDWARDA KLEBANA**

poleca

1-5

sypialnie, jadalnie, pokoje męskie z własnej
:-: wytwórni po cenach przystępnych. :-:

Wyższa Szkoła kroju — Pracownia sukien

Ceny niższe Kozłowska, Akademicka 22.

13—15

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER firmy
HIERONIM J. WILCZEK, Lwów,
Halicka 9 wykonuje we wszystkich rodzajach futra, za-
rękawki, czapki. — Laskawe zamówienia wykonuje podług
ostatniej mody jak najstaranniej i w najkrótszym czasie
po cenach najprzystępniejszych. 4—26

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

3 DROBNE OGŁOSZENIA 3

Pracownia trykotarska, Lindego 3, I p. na lewo.
Przyjmuje wszelkie przeróbki; wy-
konuje pulowery, podrabianie pończoch i podnoszenie
oczek. Kursy trykotarstwa ręcznego i maszynowego. 7—10Zegarmistrzowska WZOROWA
MIECZYSŁAWA BARANOWICZA — Chorążczyzna 14,
wykonuje najzawilsze roboty najtaniej. Regulowanie ze-
garków z dokładnością jednej minuty w miesiącu. Po ze-
gary ściennie posyła. 2—2Katolicka firma „OLGA“ Piłsudskiego 27,
poleca najtaniej pończochy, ręk-
awiczki damskie, męskie i dziecięce, podnosi oczka,
podrabia pończochy. 1—4WŁADYSŁAW BUSZEK ZAPRZYSIĘŻONY
RZECZ. SĄDOWYMAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW ZŁOTYCH
i SREBRNYCH, ZEGARÓW, ZEGARKÓW i T. D.

LWÓW, UL. AKADEMICKA 6. — TELEFON Nr. 18-48.

Konto P. K. O. Nr. 405.229. Rach. bież. w Miejskiej Komun. Kasie Oszczęd.

SPECJALNY DZIAŁ DLA WYROBU WSZELKIEGO
RODZAJU ODZNAK, ŻETONÓW, NAGROD i T. D.
ELEKTRYCZNE ZŁOCENIE i SREBRZENIE. 2Futra męskie, damskie, futrzaną ga-
lanterję — — — poleca
jako mistrz chrześc. cechu kuśnierzy13-52 MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER
A. WRÓBLA, Lwów, Halicka 20. Tel. 5-740Futra różnego rodzaju, męskie i damskie, według
wzorów najnowszych, po cenach umiarkowa-
nych, najsolidniej wykonane, poleca ELŻBIETA SOLIK,
Juljana Solika (wdowa), Lwów, ul. Sobieskiego 4.
Wszelkie przeróbki uskutecznią się najstaranniej. 4—5

ARTYSTYCZNA NAPRAWA DYWANÓW

przyjmuje się do roboty
smyrneńskie dywany oraz do strzyżenia. Wełna i kanwa na składzie. — Dywany perskie, fabryczne i kilimy do czyszczenia. — Sklep kilimów i dywanów smyrneńskich

OKAZYJNA SPRZEDAŻ DYWANÓW PERSKICH

FILOMENA BORKOWSKA

Lwów, pl. Bernardyński 12 46—54
naprzeciw Hotelu Krakowskiego i ul. Piekarskiej.

Fryzjermęsko-damski **STANISŁAW****RYCKER** Lwów, ul. Batorego 14

Poleca: Ondulacja 1 zł.; manicure 50 gr. — Elektryczna ondulacja od 10 zł. Farbowanie henną od 10 zł. Golenie w abonamencie 25 gr. — Strzyżenie panów 80 gr., ondulacja i strzyżenie 1-50, mycie głowy 80 gr. 46—52

KATOLICKA PRACOWNIA OBUWIA**JAN FURDA**

Lwów, ul. Ossolińskich 12

Znana ze solidności

Wykonuje obuwie wszelkiego rodzaju: damskie, męskie, dziecinne, buty z cholewami nieprzemakalne, narciarskie i sportowe, oraz wszelkie reperacje obuwia, rychło i solidnie. — Dla Panów Akademików zniżka. 4—8

Chodniki z gałganków

(szmatek), sznurków, szpagatu

wykonuje najsolidniej

39-52

KATOLICKA TKALNIA

Lwów, Gródecka 101.

Pozatem poleca: Płótna lniane, ręczniki, sienniki pościelowe, Sznury, szpagaty, len, konopie, kłaki i t. p.

ODBICIA

Hafty, mereżki ręczne, masz. — Monogramy, guziki, endle **Zakład haftów**

25—30

KOZŁOWSKA, Akademicka 22, I p. — Tel. 35-43

Futra

DAMSKIE i MĘSKIE, wszelkie przeróbki, wykonuje starannie i sumiennie, przecho-
wanie futer przez lato w specjalnym magazynie-chłodni, pełna gwarancja asekur. Magazyn i Pracownia Futer

Karola Schürera — Lwów, Senatorska 11 a.

(Boczna Romanowicza).

Telefon Nr. 60-56.

19—52

Telefon Nr. 69-56.

KATOLICKI MAGAZYN KONFEKCYJ DAMSKIEJ I NOWOŚCI DLA PAŃ**Józef Hausner, Lwów, Krakowska 15**

Wielki wybór płaszczy damskich, kostjumów i sukien. Poleca po cenach konkurencyjnych już od 35 zł. 25—52

KOBIETY!

Bardzo wiele kobiet cierpi na oberwanie wnętrzości, które następuje zwykle po położach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy, jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzości.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centymetrach (lub nitką) 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni), ilość przebytych położów. Należy opisać, czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, bóle w dołku pod piersiami, stan nerwowy, ból głowy i często nawet oczu ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł. o nadzwyczajnej konstrukcji cena znacznie wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają, lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jedynym lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandarza, nabytego u specjalisty bandarzysty.

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 115.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zastarzałe ruptury pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadniętej już w dół. — Pończochy gumowe przeciw żyłakom i puchnięciom nóg. — Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz mężczyzn i kobiet do użycia w czasie chodu, pracy, podróży i w czasie spania. — Prostotrzymacze i korektory przeciw zgarbieniu i skrzywieniu kręgosłupa. 8-26

Protezy — sztuczne nogi i ręce dla amputowanych.

Pierwszorzędna chrześcijańska pracownia krawiecka 3—4

Stanisława Wędrychowicza

we Lwowie, ul. Chorążczyzny 10

wykonuje dla Przew. Duchowieństwa: sutanny, palt, narzutki, płaszcze, futra, bundy podróżne, oraz wszelkie prace w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn towarów bławatnych i sukiennych

Mieczysław ZALESKI

Lwów, pl. Marjacki 10. — Telef. 53.

Ubrania męskie od zł. 39— Raglany 45—

Kostjumy damskie od zł. 55— Płaszcze 59—

Suknie wełniane i jedwabne od zł. 28— Pończochy i trykotarze. 8-26

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Zygmunto-
wowska 4. Nr. tel. 24-61. — Godziny urzędowe Admini-
stracji codziennie od godz. 8—15 z wyjątkiem niedziel
i świąt. — Godziny urzędowe Redakcji dla stron
od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem w ponie-
działy i soboty.

Prenumerata roczna z dostawą do domu wynosi 5 zł.,
półroczna 2-60 zł., kwartalna 1-40 zł., miesięcznie 50 gr.
Cena numeru pojedynczego 10 gr.

Konto czek. w P. K. O. Nr. 500.778 Tow. „Bibl. Religijna“.
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy parafjalne ob-
łac. we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Ignacy Chwirut. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmunto-
wowska 4.